

# Kuryer Poznański.

Nr. 41.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 19 lutego 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem oddzielnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 18 lutego.

(Ruch panslawistyczny. — Artykuł pisma rosyjskiego „Ruskaja Riecz.“ — Mowa generała Skobieleva w Paryżu. — Z pola walki. — Manifest powstańców Krzywoży i Hercegowiny. — Kwestya egipska. — Drobne wiadomości.)

W Rosji wytwarza się coraz więcej taki sam stan rzeczy, jakimi widzieli krótko przed ostatnią wojną turecką, tylko, że dzisiaj przedmiotem pocisków i nawoływania do walki nie jest zgłupiałemu Turcy, ale nie rzekoma chęć zatknięcia krzyża chrześcijańskiego na kościele św. Zofii, jeno „zbutwiała i rozsypana się Austria, spanoszone Prusy i bracia Słowianie“, których należy wyrwać ze „szponów zgłupiałej cywilizacji europejskiej“ i z pod tyranii Habsburgów. Panslawizm rosyjski zmienił wprawdzie obiekt swych ataków, ale tak samo, jak w roku 1876 sierzdi się i pieni, i tylko patrzeć, jak się wyleje ze swego łożyska, aby na wzebranych falach pociągnąć za sobą te resztki rozważnych żywiołów w, co nawołują do rozsądku i rozwagi i przestrzegają kraj przed niebezpieczeństwem walki orężnej. Dziś nie tylko codziennie dzienniki panslawistyczne, ale nawet pisma wyłącznie naukowe treści, nie zajmujące się dotąd polityką, idą za ogólnym prądem, atakują namiętnie Austrię i Niemcy, którym zarzucają chęć oderwania od Rosji ziem polskich i prowincji nadbałtyckich. Z takim zarzutem wystąpiła w ostatnim swym zeszytzie lutowym Ruskaja Riecz. W artykule wymienionego pisma naukowego nie spotykamy wprawdzie nic takiego, czegośmy już dawniej nie byli słyszeli, ale zastanowił nas musi w nim to, że rzecz traktowana jest ze stanowiska naukowego, że autor uzasadnia swe zarzuty i dowodzi, że cesarstwo niemieckie dla swego stanowiska europejskiego, dla swych interesów handlowych i przemysłowych musi koniecznym nowym pragnąć zabiorów.

Pod jakimkolwiek pozorem — tak wywodzi autor rosyjski — na jakim księciu Bismarckowi nigdy nie zbywa, wypowiedzianą nam zostanie wojna i nagle Niemcy wtargną do Rosji i szybko zajmą Królestwo Polskie, przetrną komunikację z Rosją, nie dozwolwią nam nawet zmobilizować wojsk naszych, których uruchomienie, jak wiadomo, nie dzieje się w tym kraju siłami miejscowymi, ale wymaga żołnierza z gubernii wewnętrznych cesarstwa. Jednocześnie armia nieprzyjacielska zawiadnie guberną kowieńską i kurlandzką z miastami Libawą i Rygą, które dla Niemiec są koniecznymi do nabycia przewagi handlowej i morskiej na morzu Bałtyckim. Objawiają w posiadaniu te prowincje a przy znacznej szybkości mobilizacji niemieckiej i przy pomocy wybornie uzbrojonej komunikacji kolejowej, oraz wobec zupełnego braku fortyfikacji nad Niemnem i Wilią, nie będzie to bynajmniej rzeczą trudną — Niemcy zabiorą się bez zwłoki do wzmocnienia swych pozycji w zajętych prowincjach i czekać będą ataku wojsk rosyjskich. Tym sposobem z postawy napastniczej przedzierzną się od razu w obronę, co przy dzisiejszych warunkach strategicznych jest rzeczą bez porównania wygodniejszą. Aby uzyskać ludność zajętych prowincji, wydadzą Niemcy manifest i oświadczą w nim, że nie chcą anektować Królestwa Polskiego, lecz po zawarciu pokoju utworzą polskie państwo konstytucyjne i dadzą mu króla, który pozostawać będzie w stosunku lenniczym do cesarza niemieckiego i z tego powodu będzie zobowiązany wojsko swe oddać pod zwierzchniczą komendę najwyższego wodza armii niemieckiej, t. j. cesarza Niemiec. Ta to obietnica przywrócenia Polski wywoła w ziemiach polskich ogólne powstanie przeciw Rosji. Rosja nie zdoła wyprzeć z swych granic liczną i wybornie umocnioną armią niemiecką, której operacje będą nadto wspierali powstańcy polscy. A jeżeli Jacek nie wystąpi równocześnie do walki przeciwko nam Turcy, których nie trudno będzie popchnąć do wojny, to wtedy oszczędzić ze wszystkich stron Rosji nie możliwą będzie się obronić przed tymi wrogami i chcąc nie chcąc będzie ona zmuszona oddać Niemcom swe zachodnie prowincje, by mógł uratować resztę — wtedy w pokoju zawartym w Warszawie lub Rydze zapewnią sobie Niemcy posiadanie Królestwa Polskiego, gubernii kowieńskiej, posiadanie Inflant, Kurlandii i Estonii, może nawet sporę części gubernii wileńskiej. Książę Bismarck ma już też zresztą gotowego monarchę dla Polaków w osobie króla saskiego, który kraj swój odstąpi Niemcom; — z prowincji nadbałtyckich utworzy kanclerz osobne państwo pod sekundo-generaturą księcia Karola.

Autor artykułu Ruskaja Riecz wyraża w końcu przekonanie, że sytuacja międzynarodowa nadzwyczaj sprzyja tej kombinacji, i tak pisze: Kanclerz niemiecki obmyślił już środki na Austrię i Francję. Jedyną przyczyną zwłoki jest ta okoliczność, że jeszcze przy życiu zostaje sędziwy cesarz niemiecki, skjażony z rosyjskim domem panującym wężami pokrewieństwa i długoletniej przyjaźni. Następca jego nie jest związany żadnym osobistym uczuciem, które powstrzymałoby go przed od tak obfitych w korzyści wszelakie wojny. A Bismarck jeszcze dzielnym. Coraz silniej i uporczywiej pograża się ten mąż stanu w walkę wewnętrzną z przedstawicielami państwa; kto wie, może on umyślnie tę walkę zagnia, aby tym łatwiej uczynić niemierną wojnę na zewnątrz, bo ta jedna zdolna byłaby zapobiedz wewnętrzną rozterkę. Kto wie? Być może, że ten umysł przenikliwy dojrzał już możliwości urzeczywistnienia swych zamysłów.

Ta agitacja panslawistyczna prowadzona była na wielką skalę nie tylko w Rosji, ale i po za jej granicami. Generał Skobielev, który obecnie bawi w Paryżu, miał w tych dniach do uczącej się tamże młodzieży serbskiej mowę, — w której z wielką występował nienawiścią przeciwko Niemcom, i zapowiadał tryumf Słowiańszczyzny nad światem germańskim. Mowę Skobieleva wydrukił dziennik France, a korespondent

paryski biura Wolffa w telegraficznym podaje ją streszczeniu:

Jeżeli Rosja — tak mówi pogromca Turkomanów — nie stoi zawsze na stanowisku swych patryotycznych obowiązków, i nie spełnia swego zadania jako państwo słowiańskie — to przyczyną tego szukać należy w tym, że tak wewnątrz, jak i zewnątrz walczą musi z obcymi wpływami. Rosja nie jest panią w własnym domu. Zagranicą przybysze wiskają się wszędzie, osaczeni jesteśmy siecią ich intryg, jesteśmy niewolnikami ich siły w tym stopniu, że jeżeli kiedyś będziemy chcieli oswobodzić się z podżubnego ich wpływu, będziemy musieli uczynić to z bronią w ręku. Jeżeli chcemy poznać nazwisko tego przybysza, tego najezdźcę, tego intryganta, to powiem wam, że jest nim Drang nach Osten, jest nim Niemiec. Słowianie, nie zapominajcie o tym nigdy — proszę was o to gorąco — że Niemiec jest naszym wrogiem. Walka pomiędzy Słowianami a Germanami jest niemierną. Bój będzie długi, krwawy i straszliwy, ale z boju tego wyjdą Słowianie zwycięzko. Jeżeli Niemcy zechcą naruszyć zagwarantowaną traktatami niezależność Serbii i Czarnogóry, to wtedy zawrzo bój, a w boju tym nie sami będącimi walczymi. Do widzenia się zatem na polu walki, gdzie ręka w rękę, ramię przy ramieniu zwalczając będziemy wspólnego wroga.

Ta druga mowa generała Skobieleva, wypowiedziana w stolicy Francji, rzuci popłoch pomiędzy Niemcy, którzy ostatecznie nie będą już teraz mogli zbywać żartami oratorskich reprodukcji panslawistów rosyjskich, ale głęboko zastanowił się nad tem, w jaki sposób stawić tamę temu coraz bardziej pniącemu się fanatyzmowi szowinistów rosyjskich.

Z pola walki, do której z takim zapalem rwie się generał Skobielev, podaje nam urzędowy raport austriacki doniesienia o nowych bojach. Austriackie kolumny rekonesansowe napotkały w dniu 14 b. m. pod Humicami 500 powstańców, pod Pjorticami 100 i na dolinie wyższej Jesenicy 200. Dnia 15 b. m. stoczyła 3cia kompania 1 pułku na południe od Bogawic dłuższą potyczkę z oddziałem powstańczym, liczącym 250 ludzi. Oddział, jak mówi raport, został rozbity i pozostawił na placu boju 4 zabitych i wielu rannych. — Naczelnicy powstania wydali w tych dniach manifest, z którego się pokazuje, że liczą oni na pewną pomoc Rosji i wszystkich Słowian Balkanu.

Feldmarszałek baron Jowanowicz — tak brzmi manifest — postanowił nas i naszych sprzymierzeńców w Bośni i Hercegowinie zniszczyć brutalną siłą wielkiego państwa i zniechęcić do wyrzeczenia się naszych zamysłów, zmierzających do oswobodzenia kraju z pod tyranii obcego przybysza. I my postanowiliśmy walczyć do upadłego. Jeżeli wszyscy polegamy na polu walki, wtedy pomszczą się za nas nasi bracia z Czarnogóry, Hercegowiny, Bośni, Serbii, wtedy wszystkie państwa półwyspu bałkańskiego wraz z wielkim państwem rosyjskim wystąpią do boju przeciw wojskom austriacko-węgierskim. Po naszej stronie stoi naród angielski i jego wielki i liberalny minister Gladstone, pragnąc naszego oswobodzenia i nienawidząc obcego i brutalnego panowania przybyszków austriackich. Sprzyja nam także car Aleksander III i jego doradca, twórca traktatu z San Stefano, generał Ignatiew. Przyrzekł nam pomoc orężną i książę czarnogórski, który przez trzy lata strasliwie toczył boje z Turkami.

Dalej zwraca się manifest do generała Jowanowicza i tak się kończy:

Jowanowiczu! Krew, jaką przelejemy w obronie praw naszych i naszego oswobodzenia, spadnie na głowę Twoją i na tych, co Cię przeciwko nam wysłali. Bracia z Bośni, Hercegowiny, Dalmacji, Serbii, Czarnogóry, z starą Serbią, nie traćcie odwagi, uzbójcie się w wytrwałość, zdając się za przykładem nas mieszkańców Krzywoży i południowej Hercegowiny; gromadźcie się pod sztandarem świętej naszej sprawy i narodowego oswobodzenia. Słemy pozdrowienie, wam bracia z nad Newy, pozdrowienie wam bracia w Bułgarii, wam Serbom, wam Rosyjanom i wszystkim Słowianom. W imię Twoje Wszchmocy Boże, Boże sprawiedliwości; Ty nas wesprzesz Swym potężnym ramieniem.

Manifest ten wydany został 28 stycznia, w dzień św. Sawy i podpisany przez centralny komitet dla powstańców w Krzywoży, Hercegowinie i Bośni. Wiedeński dziennik, Vorstadt Ztg., został skonfiskowany za ogłoszenie manifestu.

Poswięciwszy większą część naszego przeglądu ruchowi panslawistycznemu, mało mamy już miejsca dla spraw zagraniczno-europejskich. Notujemy zatem nadeszłe dziś doniesienia telegraficzne, do których będziemy mieli niejednokrotnie jeszcze sposobność powrócić. Na pierwszym planie stoi kwestya egipska. Dziennik Temps zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że anglo-francuska kontrola finansów, wolny przejazd przez kanał Suezki i niemieszanie się Turcy w sprawy egipskie — są trzema warunkami, od których Francja i Anglia odstąpić nie może. Temps sądzi, że te trzy postulaty nie szkodzą interesom innych narodów, i wyraża nadzieję, że Europa na nie się zgodzi. Norddeutsche Allgem. Ztg. wspomina pobieżnie o tych postulatach anglo-francuskich z pewną przymieszką ironii i uważa je za wyraz zapatrywań gabinetu francuskiego i angielskiego. O projekcie zwolnienia nowego kongresu pisaliśmy wczoraj. — Poselstwo niemieckie, wiozące order orla czarnego dla sultana, stanęło dnia wczorajszego o godz. 8 zrana w Carogrodzie; dnia poprzedniego przyjmowali je w Dardanelach dwaj przyboczni adjutanci sultana; poselstwo zamieszkało w pałacu Dolma Bagdze. — Urzędowy dziennik francuzki ogłosił w czwartek nominację admirała Jaurès-Guibery na ambasadora w Petersburgu, i nominację wicehrabiego Bresson, dotychczasowego ambasadora w Madrycie, na posła francuzkiego w Białogrodzie serbskim. —

Ministerstwo włoskie przedłożyło dnia 16 bm. senatowi projekt do ustawy o wyborach zbiorowych (wedle list) i zażądało jego nagłośni, którą też senat uchwalił. — Prezes gabinetu angielskiego, p. Gladstone, uznał za konieczne wyjaśnić swe wyrażenie, którego był użył mówiąc o Local government (zob. Przegląd w Kuryerze num. z czwartku). Premier na posiedzeniu Izby niższej w dniu 16 bm. oświadczył, że powtórzył jedynie to, co już dawniej był powiedział, to jest, że supremacja angielskiego parlamentu musi być utrzymana, rząd bowiem nie może tego dać Irlandyi, czego odmawia Szkocyi. Tak tedy cofa się znów p. Gladstone.

## Encyklika Ojca św.

Podaną przez nas we wczorajszym telegramie rzymskim wiadomość o wydaniu nowej encykliki Ojca św., uzupełniamy o tyle, że nie jest ona wystosowana do Biskupów całego świata katolickiego, lecz tylko do Biskupów włoskich. Wydrukił ją pierwszy Osservatore Romano a treść jej podaje telegram z biura Wolffa w tych słowach:

„Po wyłożeniu nieszczęść, jakimi Kościół św. jest nawiedzony, mówi Papież, iż dla sprawy chrześcijaństwa nadzwyczaj ważną jest rzeczą, aby Papież w kierownictwie Kościoła św. był wolny od wszelkich niebezpieczeństw, ucisku i więzów. Aby ten cel osiągnąć, należy rozpocząć akcyję petycyjną i w granicach prawnych zrobić wszystko, aby Ojcu św. rzeczywiście przywrócić wolność, z którą złączone jest zbawienie Kościoła, szczęście Włoch i pokój ludów chrześcijańskich. Dalej zaleca encyklika Biskupom szerzenie uczciwego dziennikarstwa i kształcenie godnych kapłanów.“

Wskazanie powyższe uzupełnia depesza Monde'a z dnia 17 bm.

„Ojciec św. sygnalizuje niebezpieczeństwo obecnego położenia i niestanne prace nieprzyjaciół Kościoła, zmierzające do zniszczenia wszelkiej religijności, wskazując przedewszystkiem na ów błąd, który Papiestwo przedstawia jako wroga ludów, podczas kiedy przeciwnie Papiestwo zawsze ludy wszystkie brało w obronę i opiekę. Wzywa tedy Biskupów, aby w takich warunkach i w obec tak groźnego niebezpieczeństwa bronili niezawisłości Głowy Kościoła, i aby starali się o to, iżby duchowieństwo stało na wysokości, jakiego wymaga obecne położenie. Oprócz tego żąda list papieski popierania stowaryszeń i pism katolickich. List napisany jest językiem wspaniałym, w wysokim nastroju ducha i z wielką siłą myśli — obok czego uwytadnia się podziwienia godna słodycz i łagodność. W sferach kościelnych wywarło pismo Ojca św. żywe i głębokie wrażenie.“

Nie omieszkamy w początkach przyszłego tygodnia podać encykliki tej w dosłownym przekładzie z oryginału.

Wszelako już dzisiaj, kiedy wspaniałe list Namieśtnika Chrystusowego znany jest w głównych zarysach — odczytamy się do czytelników naszych, aby o twardej polozeniu Ojca św. pamiętali — tak, jak Ojciec św. ze swęj strony zawsze ma na sercu uciążliwe warunki, w jakich my się znajdujemy. Polecamy też rozważać społeczeństwu naszego z serce i stowaryszeń, opartych na podstawie zasad katolickich i szerzenie pism, co z miłością wiary i przywiązaniem do Kościoła katolickiego łączą szczerą, gorącą i rzetelną miłość Ojczyzny.

## Socjaliści w Poznaniu.

Dziś skończy się zapewne proces przeciw Mendelsohnowi, Truskowskiemu i Janiszewskiemu, oraz trzem innym oskarżonym, którzy 3 tym agitatorom byli pomocni w szerzeniu zasad socjalistycznych. Obok nich zasiadła na ławie oskarżonych Maryja z Zaleskich Jankowska, która przyznała się wyraźnie do zasad socjalistycznych i do ich szerzenia.

Jaki wyrok zapadnie do tej chwili nie wiemy; nie ulega jednakże, zdaniem naszym, wątpliwości, że obie grupy oskarżonych, stósownie do win swoich ukarane będą: pierwsi, że przyszedli do spokojnego miasta, które dotąd w polskiej swęj części nie miało nic wspólnego z nieczną robotą socjalistów, chcieli pomiędzy ludność robotczą rzucić żądów nienawiści społecznej; drudzy, że — jak się ze zeznań świadków pokazuje — znajomością stósunków i ludzi pierwszymi byli pomocni.

Za teren swęj agitacji obrali Mendelsohn, Truskowski i Janiszewski klasę robotniczą i rękodzielniczą, a mieli zamiar wciągnąć w robotę swoją także młodzież gimnazjalną, co im się jednakże nie udało. Około 30 mniej więcej osób zbliżyło się za pośrednictwem owych trzech mediatorów lub w inny sposób do Mendelsohna i Truskowskiego i brało udział w zaimprovizowanych na przedce zebraniach, lub przysłuchiwało się socjalnym tyradom owych zwolenników przewrotu społecznego porządku.

Nie trafili oni jednakże na rolę odpowiednią i ziarno ich ręką rzucone, nie zeszło na wielkopolskiej ziemi. Niesłusznie nazwano ich socjalistami polskimi, bo Men-

delsohn jest żydem, mówiącym po polsku, a Truskowski Rusinem. Nie odzywali oni się też nigdy w imię uczuć narodowych, lecz stali na gruncie czysto-kosmopolitycznym, na gruncie roboczego internacjonalu, i po prostu dążności narodowe uważali za niewłaściwe a nawet szkodliwe. Trzech dalszych oskarżonych o przekonania socjalistyczne obwiniać nie można. Zwabieni nowością głoszonych przez M. i T. paradoksów, których dotąd nie słyszeli, byli im pomocni, nie licząc się z następstwami, jakie ta sprawa za sobą pociągnie. Inni robotnicy i rękodzielnicy, do których się zwrócono, nie zainteresowali się tą sprawą, chociaż się brano do nich bardzo umiejętnie i dążności swoje przedstawiano początkowo bardzo umiarkowanie.

Jednych nudziły te ciągłe deklamacje o poprawie losu robotnika; drugich zajmowało więcej piwo, niż wykład Mendelsohna; inni wprost zarzucali męnerom, że chcą niweczyć Kościół i wiarę; wszyscy zachowali się wobec proponowanej organizacji obojętnie i rzeczy nie brali na serwo.

Być może, że dalsze systematyczne obrabianie robotników i rzemieślników byłoby choć w drobnych rozmiarach doprowadziło do jakiejś organizacji, do utworzenia jednego lub drugiego kółka, atoli czujność prasy w sam czas zapobiegła dalszej bezkarniej agitacyi — i z pewnością socjaliści nie znajdą już w Poznaniu chętnych zwolenników. To, cośmy się dowiedzieli z przesłuchania świadków i z przebiegu rozpraw, będzie dla chlebodawców, majstrów i czeladzi najlepszą przestrożą na przyszłość. Religijne przekonania naszej klasy robotczej, roztropność rzemieślników nie ścierpią pomiędzy sobą nigdy takich wichrych.

Socjalizm, piód obcy, wylęgły za granicą, jest dla nas wstrętny i obmierzył tak pod religijnym jak narodowym względem, bo zdaje się być wymyślonym na to, aby zniweczyć religiję i narodowość, a na jej gruzach rozpocząć orgie wyemancypowanych z wszelkich wyższych uczuć kosmopolitów przyszłości. Od apostołów takiej nauki każdy Polak we wstrętem się odwróci.

Aparat wojskowo-policyjny, jakiego użyto dla spótgowania efektu przy procesie socjalistów, zdaje nam się zbyt czynnym, a przynajmniej przesadzonym; na adonisów, dla których ostatnim eldorado jest rola królów Beocyi, którzy z piosnką Heinego na ustach wzdychają do świątyni Afrodyty, a mimochodem zajmują się propagandą socjalistyczną pour passe le temps i aby mieć jakieskolwiek zajęcie — na takich nie potrzeba ostrych ładunków!

## Obrazy w komisji nad projektem kościelno-politycznym.

Na piątkowym posiedzeniu uporała się nareszcie komisya z pierwszym czytaniem projektu kościelno-politycznego; drugie czytanie odbędzie się wkrótce, poczem dopiero komisya zda referat w Izbie o zmianach poczynionych przez siebie w projekcie. Przebieg dyskusyi piątkowej był następujący:

Do art. 5 projektu rządowego, brzmiącego: Ministerstwo stanu jest upoważnione do udzielenia odwołanego pozwolenia, aby duchowni, którzy zresztą uczynili żądosc przepisom prawnym co do wykonywania czynności duchownych, lub od nich zwolnieni zostali, używani byli w pewnych okolicznościach do pomocy w urzędach kościelnych bez doniesienia władzy świeckiej, którego się domaga § 15 ustawy z 11 maja 1873 r. stawia wniosek, aby artykułowi 5 nadać następującą formę:

Wymagana przez § 15 ustawy z 11 maja 1873 r. t. zw. Anzeigepflicht znosi się w razie urzędzenia pomocy (Hilfeleistung) w urzędzie duchownym.

Na interpelacyę bar. Zedlitz oświadcza minister kultu Gossler, iż przez okręgi w projekcie rządowym nie trzeba rozumieć dycecezy, lecz „państwowe okręgi administracyjne“, gdyż może się zdarzyć, iż tylko pewnej części dycecezy nie będą przyznane ustępstwa tego paragrafu.

Poseł Zedlitz oświadcza, że wolno-konserwatyści tylko wtenczas głosować będą za tym artykułem, jeśli przyjęta zostanie poprawka, iż warunkiem udzielenia pomocy duchownej jest spełnienie ze strony duchownej t. zw. Anzeigepflicht. — Postępowiec Grünha-gen jest tego zdania, że t. zw. Anzeigepflicht w wypadku określonym przez art. 5 jest niepotrzebna. — Członek centrum Bräel z oburzeniem wyraża się o władzy dyskrecyjnej, jakiej się rząd domaga w art. 5: ostrze tego domagania się jest skierowane przeciw Polakom. Jeśli by ten paragraf został przyjęty, to wprawdzie ten i ów katolik mógłby zaprowadzenie pewnej ulgi uważać za wielką dla Kościoła koncesyę, tymczasem przeprowadzenie art. 5 włożyłoby na Kościół tam cięższe jarzmo i zależność Kościoła od państwa byłaby tym większa.

Na zapytanie ks. dr. Franza, co rozumie rząd przez „Hilfeleistung“, odpowiada minister Gossler co następuje: „Nie ma to znaczyć, iż rząd ze względu na wszystkich księży, którzy nie są proboszczami, zręka się t. zw. Anzeigepflicht; projekt rozumie tylko księży, którzyby wysłani zostali do pomocy na probostwa „obsadzone“ (besetztes Amt); proboszczów sukur-



go itd." Wogóle stoi *Prólom* na stanowisku zupełnie schizmatykiem.

Otóż ks. Metropolita Sembratowicz ze względu na to stanowisko i tendencję tego pisma i pobratymczego mu *Wiesze*, wezwał duchowieństwo sobie podwładne kurendę, ażeby z wszelką bacnością starali się o to, iżby gminy grecko-katolickiego obrządku i ich czytelniki pism tych nie pręnumerowały. Aby tylko duchowieństwo głosu swego Arcypasterza usłuchało i w myśl jego działało. Pamiętajmy bowiem czasy zakazu pręnumeraty *Stowca*, a jednakowoż kazak taki obejść umiano i wiele sobie z niego nie robiono.

Prócz tej kurendy wydał ks. Metropolita drugą, w której mówi o niebezpieczeństwie grożącym Kościołowi katolickiemu, o unii, o przybyszach szerszących błędne zasady i o powracających z obczyzny Rusinach, którzy błędy obce chcą pomiędzy Unitami rozszerzać. W końcu wzywa ks. Metropolita do ofiar dla Ojca św.

Bardzo pocieszającą wiadomość podał w ostatnim swym numerze *Gazeta Krakowska*. Według niej przed tygodniem, pięćdziesiąt dziewięć gmin ruskich z powiatu jarosławskiego wniosło do namiestnictwa prośbę, w której domaga się zniesienia podwójnego kalendarza w wschodniej Galicyi. Prośbę swą motywują gminy w sposób bardzo rozumny, wskazując na korzyść, jaką z równania kalendarza dla kraju wyniknie, mianowicie przez zmniejszenie się tym sposobem próżniactwa, dodając nadto, że to się przyczyni do zbliżenia się i pogodzenia synów jednej ziemi, wyznających jedną wiarę i związanych z sobą wspomnieniami przeszłości dziejowej i wspólnymi celami w przyszłości. Korespondent dodaje, iż przekonani są w sferach ściśle urzędowych, że włościanie owych gmin uczynili to z własnego popędu, bez nacisku lub wpływu ze strony szlachty lub organów urzędowych. Sprawą tą zajmuje się głównie wójt gminy Tuczępy, włościanin Duda. — Wiele już pisano i mówiono o zrównaniu kalendarza u nas, czy to szybko wobec podejrzliwości Rusinów, iż to krok dalszy w ich latynizowaniu, — nastąpi? Wątpię.

Wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Przemysł-Dobromil-Mościska, w miejsce zmarłego posła Józefa Tyszkowskiego rozpisano namiestnictwo na dzień 29 marca.

Berlin, 17 lutego.

(Biskup nominat ks. Herzog.)

Chociaż tutejszy delegat biskupi i proboszcz przy kościele św. Jadwigi ks. Robert Herzog nie otrzymał dotąd urzędowego doniesienia o zamianowaniu go na godność księcia-Biskupa wrocławskiego, to jednakże w kołach dobrze poinformowanych nie masz najmniejszej wątpliwości o tym, że tak Stolica św. jak i rząd pruski jego właśnie na ten wysoki urząd przeznaczili. Pozostaje tylko jeszcze dokonanie zwykłych formalności nominacyjnych z jednej i z drugiej strony. Nominacja ks. Herzoga przypada na wszystkie niemal szczegółach zamianowanie ks. Arcybiskupa Melchera na stolicę kolońską w r. 1865. I wówczas nie mogła się kapituła porozumieć z rządem co do wyboru Arcybiskupa, a gdy przez wzajemne odsyłanie sobie list kandydackich termin trzech miesięcy upłynął, nominacja przypadła Stolicy św., która jak dzisiaj tak i wówczas zamianowała kandydata stawionego przez kapitułę na listę kandydatów, a nieskreślonego przez rząd pruski a był nim dr. Paweł Melchers, Biskup osnabrucki. Tak samo stało się i we Wrocławiu, a dycezyja sięgająca od Karpát do wyspy Rugii i licząca dusz przeszło 2 miliony po kilku miesiącach osierocenia znów mieć będzie Pasterza. Nie można było rzeczywiście wybrać osoby wziętej na tę godność odpowiedniej jak ks. Herzoga. W zasadniczych sprawach Kościoła jest stanowczy i niezłomny, w stosunkach ze światem i władzami łagodny i roztropny, choć z dniem dzisiejszym rozpoczyna rok 60 — jest i duchowo i fizycznie czysty i rześki. Kiedy przed laty 12 przybył z Brzegu do Berlina, aby objąć urząd proboszcza przy kościele św. Jadwigi, dał zaraz na wstępie pod okiem władz i dworu dowód miękkiego charakteru i wierności dla Kościoła. On to pierwszy z duchowieństwem berlińskim zaprotełował w pismach publicznych przeciw zarozumiałemu twierdzeniu Dollingera:

„że tysiące wśród duchowieństwa i krocie tysięcy wśród wiernych myślą tak jak on.“

Wówczas to pisma starokatolickie denuncyowały natychmiast proboszcza u św. Jadwigi — ale denuncyacje te nie odniosły pożądanego skutku, a ksiądz Bismarck, zapomniawszy o energicznej protestacji ks. Herzoga, daje nowy dowód, że ze starokatolicyzmem zerwał stosunki. Dodać należy, że ks. Herzog należał do tych licznych księży w dycezyi wrocławskiej, którym rząd od wydania ustawy obrocnej aż do ostatnich miesięcy pensją powstrzymał i prestaty rządowych nie płacił. Zapewne pp. Puttkamer i Gossler, z którymi miewał urzędowe stosunki, zdali o nim kanclerzowi jak najprzychylniejsze relacje. I u dworu był ks. Herzog mile widziany, zapraszano go tam dość często, a król i królowa oraz następcę tronu z żoną byli niejednokrotnie obecni podczas świętych obrządków, które ks. Herzog sprawował w domu książy Radziwiłłów. Dla parafii swój był prawdziwym ojcem, prasę katolicką wspierał moralnie i materialnie. Od chwili „złożenia s. p. ks. Förstera z urzędu biskupiego“ musiał zaprzestać swych czynności jako delegat na Brandenburgię i Pomorze, aż do chwili zamianowania kapitulnego wikaryusza ks. Gleicha.

Wiedeń, 16 lutego.

(Obrady w Izbie deputowanych nad budżetem i uwagi nad mowami ks. Jerzego Czartoryskiego, hr. Taaffe i dr. Dunajewskiego.)

Dotychczas wczoraj rozprawę nad budżetem podniosły się na wyższy poziom. Pierwszego dnia tak mowcy lewicy Carneri (ze Styryi), Schaub (z Górnej Austrii), Klier (z Czech), jako też mowcy z prawicy Mattner, Schindler i Gabler, wszyscy trzej członkowie klubu czeskiego, nie zdołali wnieść się po nad frazesy, nieustannie powtarzane w dziennikach centralistycznych i czeskich. Drugiego dnia Sten del (z Wiednia), Jaegner (tak samo) i hr. Wurmbbrand (ze Styryi) usiłowali namiętnym tonem przewyższyć jeszcze swych poprzedników, za co Jaegner nawet ze strony tak względnie marszałka, jak dr. Smolka, wezwany został do porządku. P. Tonner (Czech) zadał sobie pracę zbijania szczegółowo wywodów p. Klier'a o rzekomem prześladowaniu Niemców w Czechach, dr. Tonkli (Słowieniec z Gorycyi) zbijał zarzuty p. Carneriego, dotyczące rzekomego faworyzowania Słowienców. Były to utarczki przedniej strażnicy. Natomiast wczoraj bitwa venit ad triarios. Przemawiało trzech ministrów: dr. Prażak, hr. Taaffe i dr. Dunajewski. Nadto z prawicy ksiądz Jerzy Czartoryski, z lewicy Plener. Mowa księcia Czartoryskiego, jak zawsze starannie opracowana, co lewica zowie „doktrynerstwem“, zawierała bardzo wiele trafnych uwag. Ksiądz Jerzy Czartoryski obok Smolki był zawsze w Kole polskiem najbardziej stanowczym rzecznikiem systemu federacyjnego, sojuszu z autonomistami i walki z centralizacją. To też dzisiejszego rządu nie uważa za urzeczywistniony ideał, czem ze stanowiska federalistycznego nie jest, ale stanowczo broni tego rządu, który pragnie przeprowadzić równouprawnienie narodowości. Ks. Czartoryski przypomniał, że Słowianie od wieków musieli walczyć z Niemcami, to znaczy odparć ich zaborecze zamachy, i potępiał hegemonią niemiecką w Austrii. Z tego p. Plener wysnuł wniosek, że Słowianie zawsze pragną walczyć przeciwko Niemcom (jak gdyby nam oni walki nie narzucali), i że Austrija ma zostać zamieniona na państwo słowiańskie. Przeciwno tym denuncyacyom wystąpił bardzo stanowczo hr. Taaffe, oświadczając, że Austrija nie ma zostać państwem słowiańskim, ale też nie niemieckim, lecz musi być państwem sprawiedliwie opiekującym się wszystkimi narodowościami. P. Plener oświadczył, że panowie z lewicy „jako Austriacy i jako Niemcy“ muszą walczyć przeciwko rządowi. Hr. Taaffe bardzo słusznie odparł, że może mają prawo walczyć z rządem jako Niemcy, którzy pragną hegemonii niemieckiej, germanizacji itd., ale nie potrzebują walczyć przeciwko rządowi jako Austriacy. W ogóle wczorajsza mowa hr. Taaffe'a odznaczała się werwą i trafieniami uwagami. Niepotrzebnie jednak przez gabinet skończył patetycznym zapewnieniem, że korony bronieć będzie do ostatniej kropli krwi. Hrabi Taaffe oczywiście naśladował ks. Bismarcka. Ale si duo facinus idem, non est idem. Jeżeli niektóre dzienniki tutejsze właśnie w tym oświadczeniu hr. Taaffe'go dopatrują się dowodu silnej pozycji rządu, to my nie chcielibyśmy na to kłaść zbyt wielkiego przycisku. Ks. Bismarck podobno uo dramatyczną scenę w parlamencie berlińskim urządził, aby wzmocnić swą pozycję u dworu, gdzie liczy wpływowych nieprzyjaciół. Hr. Taaffe właśnie wobec dworu nie potrzebuje uciekać się do podobnych manewrów, bo cieszy się szczerą przyjaźnią cesarza. Nie wiemy, czy postępowcy pruscy istotnie zmierzają do rzeczypospolitej — do denuncyacji takich organów, jak Norddeutsche Allg. Ztg., nikt nie przywiązuje wagi. Co się jednak tyczy „zjednoczonej lewicy“ rady państwa, ta zaiste wolną jest od wszelkich republikańskich tendencji, owsem chętnie ucieka się pod skrzydła korony, boć rzecz oczywista, że w Austrii rzeczospolitą nie wypadłaby na korzyść Niemców.

P. Dunajewski tym razem unikał polemiki osobistej, którą władza tak dzielnie, a za to przedmiotowo zbijał zarzuty, które mu czyniono. Zarzuty te dotyczyły faktu, że dzisiejszy minister skarbu nie usunął niedoboru, który, mówiąc nawiasowo, według obliczeń nawet p. Plenera wyniesie na rok bieżący tylko 45 milionów, a zatem jeszcze o 5 milionów mniej, niż obliczyłem swego czasu. Na te tendencyjne zarzuty p. Dunajewski bardzo trafnie odparł, że on od swych poprzedników centralistycznych przejął same długie i wzrastający naturalnym sposobem niedobór. Obwinia dzisiejszego ministra skarbu, że w ciągu jednego roku nie zagoił ran, które centraliści zadali skarbowi w ciągu 20 lat, jest to istotnie oznaką albo wielkiej złej woli, albo też wszelkiego braku znajomości rzeczy, o którą np. p. Plenera trudno oskarżać. Przy tej sposobności mogę zaznaczyć, że wszelkie pogłoski o zachwianem niyb to stanowisku p. Dunajewskiego były bezzasadne. Hr. Taaffe temi dniami w rozmowie poufnej zapewnił, że dr. Dunajewskiego uważa jako „najszacowniejszą siłę“ swego gabinetu i że pod żadnym warunkiem z nimby się nie rozstał.

Dzisiaj przemawiają dwaj mówcy jeneralni: Herbst i Rieger. P. Hausner, zapisany do głosu, usunął się. Tak więc rozprawy nad budżetem, które tutaj zastępują rozprawy nad adresem, noszą na sobie znamie pojedynku Niemców z Czechami, choć przy tym kule uderzają w prawo i w lewo, a mianowicie — w ławę ministrów!

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Pan Page korespondent gazety *Daily News* podaje w ostatnim numerze tejże gazety w obszerną korespondencję z Warszawy pogląd na kwestyę żydowską. Pan Page innemi zupełnie zapatruje się oczyma na wzajemny stosunek ludności chrześcijańskiej i izraelskiej, aniżeli wysocy owi mówcy, którzy na meeningu londyńskim i nowojorskim w tej kwesty przemawiali. Korespondent nie poprzestaje na powierzchownem zbadaniu sprawy. W ciągu krótkiego pobytu w Warszawie, umiał on bliżej i dokładniej ocenić właściwe jądro sprawy, a słowa jego w tej materji wypowiedziane, zasługują na tém większą uwagę, iż przypuszczają, że można, iż pan Page przybywając do Warszawy, musiał mieć z góry powzięte przekonania, które na korzyść naszą nie przemawiały. — Korespondent *Daily News* zaznacza przedewszystkiem grunt, na jakim stoi tutejsza ludność izraelska. W stosunkach z inteligencją żydowską, uważa on za konieczne uwydatnić charakter uczuć czysto obywatelskich, jakimi przejęte są sfery wykształconych żydów w Warszawie. Osobistości, o których mówi, pokazują, że pan Page szukał informacji w kołach poważnych, na których opiniach i sądzie oprzeć się może. Koła te dały mu świadectwo pozwalające wnioskować, iż ludność żydowska w wykształconej jej części uważa się za integralną część społeczeństwa, wśród którego żyje. Koła te przekonały go również, że fanatyzm religijny obcy był zupełnie pierwsiaktem w zaciśnięciu minionych. Oceniając narazie smutne wypadki, publicysta londyński nie waha się zaliczyć ich do przypadkowych zająś, spowodowanych napływem obcych prądów, które w społeczeństwie nie mają stałego oparcia i na karb jego życia duchowego, nie mogą być poczytane. Mniema on nakoniec, iż nadmiar ubogiej ludności żydowskiej, nagromadzonej w zbyt wielkiej liczbie, w ścieśnionym obrębie może wywoływać objawy zawistnej konkurencji — jest wszakże zdania, iż skoroby raz dozwolonym było żydom szersze osiedlenie w granicach cesarstwa, przeludnienie to ustąpiłoby rychło musiato, a zstąd i znikły wszelki powód do jakiegobądź dysharmonii.

## NIEMCY.

\* Berlin, 17 lutego. Izba panów odbyła dzisiaj krótkie tylko posiedzenie, które zaledwie trwało godzinę. Izba panów zgodziła się na zmianę ordynacji hipotecznej i na inne mniejszej doniosłości ustawy. — Komisja w drugim czytaniu 13 przeciw 6 głosem zgodziła się na zakupno na rzecz państwa kolei bergijskiej, 14 przeciw 6 na zakupno kolei tyryngijskiej,

11 przeciw 10 zakupno marszajsko-poznańskich i kolei Ren-Nahe, 11 przeciw 10 na zakupno linii Berlin-Zgorzelice i linii Chociebuż-Osiek Wielki (Kottbus-Grrossenhain).

Reichsanzeiger ogłasza ustawę o zebrań statystyki zawodów i ogłasza nazwiska osób, które z po za sfer parlamentarnych i ministeryalnych powołane zostały do ocenienia projektu budowy nowego gmachu parlamentarnego. Osobami temi są: tajny radca budownictwa Adler, wyższy radca budownictwa Persius, dyrektor akademii Antoni Werner z Berlina, wyższy radca budownictwa Egle z Stuttgartu, architekt Haller z Hamburga, wyższy radca budownictwa Neureuther z Monachium, wyższy radca budownictwa Schmidt z Wiednia, radca budownictwa Statz z Kolonii.

Monachium, 17 lutego. Sejm bawarski przyjął jednomyślnie tak ustawę przeciw konkubinatowi w formie uchwalonej przez Izbę Rzeszy, jak wniosek Hafendraeda, domagający się zniesienia siódmego roku szkolnego. Minister kultu oświadczył się stanowczo przeciw temu wnioskowi.

Z Alzacyi. Zbliża się termin, w którym używanie języka francuskiego na posiedzeniach wydziału krajowego zostanie zakazane, — poczem znaczna część członków tego wydziału będzie mogła siedzieć z założonymi rękoma, jak na niemieckim kazaniu, albo oszczędzając sobie zbytecznego trudu, wcale nie przychodzi na posiedzenie, nie znając dokładnie języka niemieckiego. Wydział krajowy podpisał tedy wniosek domagający się zmiany rozporządzenia z dnia 21 marca 1881 r. o usunięciu języka francuskiego. Nawet kilku autonomistów podpisał ten wniosek. Nadto poseł ks. Winterer i towarzysze stawili wniosek, aby wykonanie rozporządzenia z dnia 21 marca 1881 r. odroczone na później. Sekretarz stanu Hofmann odpowiedział, że rząd musi pozostać na zajętem już stanowisku. Wydział krajowy przyjął jednomyślnie wniosek ks. Winterera. Czyżby rząd niemiecki miał działać wbrew tak wyraźnej woli całej reprezentacji i znieubłaganą surowością odbierać Francuzom alzakim ich język ojczysty? A gdzie zasada *sum cuique*?

Kistrzyn. Oddawna już zamierza władza wojskowa wynieść twierdzę kistrzyńską do rządu twierdz pierwszorzędnych. Obecnie wybrano już na południe wschodniej stronie miasta miejsce, na którym wybudowany zostanie pierwszy „fort“ wysunięty. Miejsce to znajduje się na terytorjum wsi Göriz, na drodze do Satzig. Z czasem oznaczone będą miejsca na inne wysunięte forty — oraz punkt, w którym wybudowany zostanie most przez Odrę celem połączenia poszczególnych fortów.

## AUSTRIA I WĘGRY.

\* Länderbank austriacki nie był ani dłużnikiem, ani wierzycielem paryskiej „Union générale“ — a jeżeli dawniej istniały jakie stósunki między jednym a drugim instytutem, to je dawno uregulowano lub zerwano. Länderbank pragnie przyspieszyć zwolanie walnego zebrań, aby akcjonaryuszom wykażać jak najprędzej pomyślne rezultaty banku. Te rezultaty są tak pomyślne, że już w październiku r. z. można było à conto dywidendy wypłacić 10 fr. 40 cent.

## FRANCYA.

\* Bontoux i Feder zostali za kaucyą puszczeni na wolność.

Próby z nowymi rewolwerowemi armatami, systemu Holkitscha, jakie dnia 15 b. m. robiono w porcie tulońskim, wypadły zadowalająco. Zadaniem próby było skonstatować, czy łódzie torpedowe mogą się do okrętów wojennych zbliżyć dostatecznie, aby je skutecznie zacepić. Ogień był tak silny, że łódź torpedowa nie zrobiła nic mogła.

## SZWAJCARYA.

\* Rada rządowa uchwaliła, aby w gminach Wagenstalten i Haliken starokatolicy mieli prawo używania kościołów katolickich. Katolicy zanieśli rekurs do rady związkowej w Lozannie, która jednak zażalenie ich odrzuciła i wyrok rady rządowej potwierdziła. Il n'y a pas plus de juges à Lausanne!

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 17 lutego. Wbrew różnym wersjom, objęgającym po dziennikach, konstatuje Politische Corresp. na podstawie wiarogodnych informacji, że zachowanie się państw, graniczących z terytorjum zrewoltowanym, jest całkiem lojalne.

Białogród serbski, 16 lutego. Nadchodzą tu nieustannie adreśy od ludności, wyrażające żywe zadowolenie z zachowania się skupczy i napominające ją, ażeby wytrwała na raz obranej drodze i szła ręką z rządem.

## Sejmik gospodarski w Toruniu.

(Piętnasty rok 1882.)

(Według Gazety Toruńskiej.)

Toruń, 14 lutego.

Zarzut pesymizmu w uważaniu stósunków między robotnikami wiejskim a chlebobawcą, który prelegentowi p. Parzewskiemu czynili mówcy poprzedni, odpiara najprzód p. Prądziński tą uwagą, że on w innych okolicach, jak n. p. w Pleszewskiem, to samo spostrzegł, nie radzi przeto zamykać oczu na to, co się poczyna, a co w dalszym rozwoju dla stósunków naszych społecznych bardzo wielkiej a zgubnej może być doniosłości.

Redaktor Danielewski pojmuje to bardzo dobrze, że właśnie p. Parzewski, oddając się szczerze i wytrwale sprawie naszego ludu i jego oświecaniu, styka się przez to ściślej niż inni z ludem, zna jego stósunki, jego życzenia, pragnienia, żądania i obecne usposobienie, to też właśnie skutkiem tego mógł dostrzedz, na co inni jeszcze oczu nie otworzyli. Nadto prelegent mieszka w okolicy, która najstarszą koleją żelazną połączona została z wielką komunikacją światową; majątek jego koleją tą przernięty; drugą koleją z Laskowic do Grudziądza co tylko tam ukończono. Z tego wypływa, że lud tamtejszej okolicy od dawna ciągle wystawiony jest na rozmaite wpływy i podszepty, które właśnie na zachwianie stósunków socyalnych wpływają i

rodzą takie objawy, jakie prelegent obserwował i tu wytykał. Zważywszy przytém należy, że właśnie w powiecie świeckim sprzedaż posiadłości ziemskich bardzo często się dzieje, ziemia stała się szczególnie tam towarem i przedmiotem częstej wymiany. To nie dorwała związania serdecznych i życzliwych stósunków między pracującym a płacącym, robotnik uważa nabywcę ziemi za spekulanta, ten znowu uważa robotnika za narzędzie i siłę do eksploatacji tylko. Mówca zna powiat świecki dokładnie; świeżo teraz podczas agitacyi wyborczej przejechał powiat ten w rozmaitych kierunkach, stykał się z ludem robotnym wiele i potwierdza żale prelegenta, na co przytacza z swego doświadczenia przykłady z wsi powiatu świeckiego. Prelegentowi należy się uznanie, że pilnie lud i jego usposobienie studjuje i zawczasu ostrzega. Mówca jedno tylko zastanawia, że prelegent nie podał w rozprawie swojej środków do naprawy tego, co wytykał, bo obliczeniem dochodów i twierdzeniem, że robotnik ma dosyć, złego się nie usunie.

Prelegent p. Parzewski zabiera głos w końcu dyskusyi, ciesząc się, że zdołał dać sposobność do tak obszernej wymiany zdań. Podtrzymuje on we wszystkich twierdzeniach swego odczytu, prostuje, w czem go mylnie zrozumiano, albo gdzie zbyt czarny obraz z utyskiwań jego sobie uczyniono. Zwraca się do zastawionych w prelekyi rachunków i te pozycya po pozycyi usprawiedliwia.

Na tém zamknięto dyskusyę a zarazem i posiedzenie dnia pierwszego. Przewodniczący wyznacza na następny dzień (środek 15 b. m.) posiedzenie o godzinie 11 przed południem.

Dnia 15 lutego.

W drugi dzień obrad zagał przewodniczący p. Alfons Moszczeński posiedzenie piętnastego Sejmiku Gospodarskiego w Toruniu krótko po godzinie 11 rana. Początkowo sala mała była zapełniona, co przecież wnet się zmieniło; uczestnicy przybyli bowiem licznie i krótko po zagajeniu.

Do głosu powołany został p. Bardzi z Sannik, który też rozpoczął odczyt swój pod tytułem: *Okopowizna i jej znaczenie w obecnym położeniu rolnictwa*.

Bardzo obszerna praca ta objęła wszystkie rośliny okopowe, które gdziekolwiek u nas uprawiane bywają, a podawasz botaniczno-rolniczą monografię każdą, waży zalety i ujemne strony dla gospodarstw każdej z tych roślin. Narzeczio taką sobie utworzywszy podstawę, waży prelegent gospodarską przydatność jednej okopowizny przed drugą, a zwróciwszy się do buraków i cukrowni, tém zakonkludował, że dał w naszych stósunkach pierwszeństwo gorzelniom przed cukrowniami i rozpoczął polemikę i walkę z cukrowniarnią, ostrzegając, aby w wir ten się nie rzucać, który zgubne tylko przyniesie mógłby następstwa majątkowe.

Odczyt ten był za obszerny i za specjalny dla pisma, wymaga raczej albo ogłoszenia w osobnej broszurze, albo też w jakimś większym piśmie specjalnem.

Do dyskusyi zabrał głos delegat poznański Towarzystwa agronomicznego p. Fr. Brzeski. Wnosi on, aby z dyskusyą nad tym przedmiotem połączyć zarazem i dowoina dyskusyę pod numerem 4 porządku dziennego zapisaną, a mającą wykażać doświadczenia zrobione w ubiegłym roku co do uprawy buraków cukrowych. Zebranie zgodziło się na to, przez co dyskusya zwróciła się wyłącznie ku uprawie buraków i cukrowniom, tak iż inne płody okopowe prawie zupełnie pominięto.

## Proces przeciw socyalistom.

(Z dnia 17 lutego.)

Dzisiaj w piątek rozpoczęto czynności sądowe od przesłuchania Stanisława Buczyńskiego, który niezaprzyjęzony przed zeznaniem oświadcza: jestem sósarzem, katolikiem, 22 lat wieku. W sierpniu r. z. na Zielonym Ogrodzie poznałem podsądnych: Mendelsohna, Truszkowskiego i Janiszewskiego. Mówili coś o polepszeniu losu robotników. Przekonałem się, że to socyalści. Pr.: Swiadek powiedział dawniej, że przy tej sposobności, zapytał ich, czy możebną jest rzeczą osiągnąć to bez rewolucyi? Sw.: Ja tego pytania nie stawiałem, tylko ktoś inny, ale mi nie znany, a Mendelsohn czy też Janiszewski powiedział, że „naturalnie“, tylko przez rewolucyę to osiągnąć można, ale później, nie obecnie. — Później dał mi Goryszewski broszurę „Kto z czego żyje“, ale nie kazał mi jej podać dalej innym do czytania. Te broszury mam w domu. W lokalu Mittag'a powiedział Truszkowski, że jutro imięnin Zośki, trzeba jej powinszować, coś napisał i czytał sobie półgłosem, co to było, tego nie wiem, bo nie słyszałem. Pr.: Na policyi świadek zeznał, że to miał być program „Kółka“. Sw.: Program! program! tego nie rozumiem. Pr.: To są zasady „Kółka“. Sw.: Nie wiem więcej o tém piśmie. — Mnie nazywano Bogumiłem, aby w razie rewizji policyjnej mózdz ukryć rzecz przed władzą. Te imiona słowiańskie były spisane, ale nie wiem, kto je pisał. Widziałem też między nami innego razu dwóch niemieckich robotników, ale tych nie znam. Sąd uchwalił od świadka przysięgi nie odbierać, ponieważ podejrzewa go o udział w niedozwolonym prawnie stowarzyszeniu.

Wchodzi świadek Jan Rzarzyński, sósarz z fabryki Cegielskiego, katolik, 25 lat, zaprzyjęzony, mimo protestu obrońcy, dr. Lewińskiego, zeznaje, że spotkał socyalistów na Zielonym ogrodzie, nie wdał się z nimi jednak w rozmowę, ale przechodząc obok nich, słyszał, jak zapowiadali, że się odbędzie najazutr zebranie u Ciszewskiego. Byli to Janiszewski i Mendelsohn. Do Ciszewskiego przybyłem najazutr, Mendelsohn czytał tam „Przedświt“, ale to mnie nie interesowało. „Kółkami“ były pewno pojedyncze zebrania przy stołach, — tak się domyślałem. Na innych zebraniach nie byłem.

Sw. Kaźmirz Wróblewski, czeladnik introligatorski, katolik, 30 lat: Byłem w gospodzie u introligatora Ulricha na zebraniu, ale co tam się działo, tego nie pamiętam, bo byłem pijany. Na to zebranie zaprosił mnie Janiszewski, był on też tam, a oprócz niego byli Mendelsohn i pani Jankowska. Mówiono o introligatorstwie, p. Jankowska coś czytała, ale tego nie rozumiałem. — Pr.: W śledztwie na policyi świadek zeznał dokładnie, i powiedział, że Jankowska odczytała program z „Równości“, a Mendelsohn to objaśniał. — Sw.: Czytała pani J. program, z jakiego pisma, tego nie wiem. — Insp. Glasemann: Ja świadka nie słyszałem. — Ciecierski: Byłem przy badaniu tego świadka na policyi, który zeznał, że pani J. czytała z kartki, a nie z „Równości“. — Prezes odczytuje protokół, spisany na policyi, a dowodzący, że świadek zeznał, iż te zasady socyalistów, które pani J. czytała, brzmiały tak, jak program w „Równości“. Mówiono tam u Ulricha o zniesieniu stanów, o założeniu fabryki introligatorskiej w Poznaniu, i że czeladnicy tylko sześć godzin dziennie pracować powinni. W lokalu Kindlera byłem także na zebraniu, ale nie nie radzono, bo były przeszkody. Byli tam Mendelsohn, Truszkowski i pani

Jankowska. — Pr. Czy p. Jankowska czytała? — Sw. Tego nie pamiętam. — Pr. Niechaj świadek tylko prawdę mówi, bo dawniej inaczej zeznawał. — Nie wiem o tym.

Obr. Jądzewski: Nie ma tego w dawniejszym zeznaniu świadka, aby moja klientka coś tam czytała, tylko, że zamierzała czytać. — Sw.: Tak było. — U Schlegelera na zebraniu mówił Mendelsohn o zawizywaniu „Kółek“ i zachęcał do założenia kasy dla podupadłych robotników. Ja dałem 10 fen., bo Mendelsohn tego żądał. Do Strzelnicy wszedłem przypadkowo, było tam około 18 osób, ale ich nie znam. Byli między nimi Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski. — Pr.: Jak się świadek dostał na zebranie „Pod trzema gwiazdami“? — Sw.: Tam mnie zaprowadził Desperak. Mendelsohn mówił coś o rewolucji, jakby o r. 1848, więcej nie wiem. — Pr.: Czy świadek sprzedał Janiszewski broszurę „Kto z czego żyje“ w lokalu Kindlera za 20 fen.? — Sw.: Nie, kupiłem ją na Starym Rynku za 10 fen. — Jankowska: Proszę zapytać, com czytała u Ulricha? — Pr.: Świadek dawniej zeznał, że to był program, który podał czytała. — Jankowska: Zdaje mi się, że człowiek, pierwszy raz słyszący o kwestii robotniczej, nie może rozróżnić programu od innych pism.

Świadek Michał Słotwiński nie składa przysięgi, katolik, 29 lat, introligator. Do Ulricha na gospodę przyszedłem, piłszy tam sobie piwo, co mówiono o robocie introligatorskiej, ale tego nie rozumiałem. Było tam kilka osób, a między nimi Jankowska, Janiszewski i Mendelsohn. — Pr.: Czy tam czytano co? — Sw.: Coś czytał Mendelsohn, ale nie wiem co i jak to objaśniał, bo piłem piwo a o tę mowę się nie troszczyłem. — Pr.: Z czego i co czytała p. Jankowska? — Sw.: Tego nie pamiętam, bo mam inne rzeczy w głowie. — Pr.: W śledztwie zeznał świadek, że Janiszewski zaprowadził go do Kindlera. — Sw.: Tak być może. — Pr.: Czy Janiszewski dawny świadekowi broszurę, kazał ją podać innym? — Sw.: Tego sobie nie przypominam. Pod „Trzy gwiazdy“ zaprowadził mnie Janiszewski, czy też ktoś inny, był też tam Mendelsohn. Wszyscy tam przemawialiśmy. — Pr.: Czy Janiszewski mówił o Kółkach? — Sw.: Zdaje się, na pewno nie wiem. — Pr.: Mendelsohn miał mówić o sądeniu niebatalnych i zdradców? — Sw.: Coś mówił o sądzie, ale nie wiem, czy o pruskim, czy o rosyjskim. Ta cała historia mnie gniewała, bo sobie zmusiłem w robocie.

Dr. Lewiński: Czy Mendelsohn i Janiszewski mając mowę, stali, czy też siedzieli? — Sw.: Stali, albo siedzieli, jak tam drudzy, bo ja np. to stałem, to siedziałem, to grałem w bilard, ale moje piwo mnie więcej interesowało, jak ta cała sprawa. — Sąd odbiera od Słotwińskiego przysięgę.

Świadek Edmund Łabędzki, czeladnik introligatorski, katolik, 22 lat, zaprzysiężony, zeznaje: Do Ulricha zaprosili mnie Gramziński i Janiszewski. Tam czytała p. Jankowska z jakiegoś półarkusza, ale nie wiem, co to było. Mendelsohn to objaśniał, mówiąc o robotnikach. O rewolucji nie było mowy, ale Mendelsohn mówił o zawizywaniu Kółek.

Świadek Michał Zdrojewski, czeladnik introligatorski, katolik, 20 lat, zaprzysiężony, zeznaje zgodnie z poprzednim świadkiem, z niektórymi małoznaczącymi zmianami.

Świadek Jan Gramziński, czeladnik introligatorski, katolik, 30 lat, zaprzysiężony, zeznaje, że do lokalu Kindlera zaprosił go na piwo Janiszewski. Pani Jankowska nie czytała tam programu. Cięcierski powiada, że świadek na policyjnym zeznał potwierdzająco. — Świadek przeczy, iżby tak był zeznał.

Świadek Adam Grześkiewicz, 31 lat, katolik, stelmach, zaprzysiężony, zeznaje, że do lokalu Ulricha poszedł z Słotwińskim na piwo. Zresztą nie pamięta nic więcej, była mowa o robotnikach, ale kto to mówił i czy i co p. Jankowska czytała, tego nie pamięta.

Świadek Stanisław Mruczkowski, czeladnik introligatorski, 24 lat, katolik, zaprzysiężony, zeznaje, że do Ulricha obstawiał go Łabędzki. Tam wystawiono ósemkę piwa, mówiono o robotnikach, a gdy chciałem odchodzić, grozili mi Słotwiński i Wróblewski, że będą ubity, jeśli co wydam. Na interpelację p. Fahle'go prostuje świadek, że mu grozili że będzie „obity“, a nie „ubity“. Świadek Józef Witkowski, 28 lat, katolik, czeladnik stelmachski, zaprzysiężony, zeznaje, że pod sąd Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski, kiedy im świadek robił wyrzuty, że chcą kościół rozbić (bo tak się doczytało w Orędowniku), natenczas odpowiedział Mendelsohn, że im tylko chodzi o wybór odpowiedniego posła do parlamentu.

Świadek Stanisław Sobkowski, czeladnik ślósarski, 23 lata, katolik, zaprzysiężony, zeznaje, że nie znał tych socjalistów. Od Dąbkiewicza dostał broszurę „Kto z czego żyje“ i książkę tę spalił.

Świadek Leon Małachowski, 26 lat, katolik, czeladnik introligatorski, zaprzysiężony, zeznaje, że Janiszewskiego poznałem w Bazylei, odwiedził mnie tu i poprosił na piwo pod „Trzy gwiazdy“. O rewolucji, o wspólnej własności nie było mowy.

Świadek Tomasz Desperak, pozłotnik, karany za złodziejstwo dwutygodniowym więzieniem (woźny zaznacza, że świadek sobie w sali świadków teraz pociągał z flaszeczki). Katolik, 26 lat, sąd nie odbiera od niego przysięgi przed zeznaniem, mając prawne powody do tego. Świadek wzbrania się mówić po niemiecku, król. prokurator wnosi, aby go za to, że się wzbrania zeznawać po niemiecku, a mówi tym językiem dokładnie, nadto za to, że pijany stanął przed sądem, skarano trzydniowym więzieniem i natychmiast aresztowano jako podejrzanego o ucieczkę. Sąd zawyrokował za 24godzinne więzienie za to, że świadek wzbrania się mówić po niemiecku, o tym, aby świadek był pijany, sąd się nie przekonał. Desperaka odprowadzono do więzienia.

Świadek Feliks Stefański, tokarz, katolik, 32 lat, zaprzysiężony, powiada, że na życzenie Niemcewskiego przybył do dawniejszego lokalu Konopińskiego. Zresztą zgadza się z poprzednimi świadkami, którzy o tym zebraniu i o zebraniu u Ciszewskiego zeznawali.

Świadek Adolf Damrosch, kapitalista, wyznania mojżeszowego, 65 lat, zaprzysiężony, zeznaje: W sierpniu przybyło do mojej żony dwóch panów, wynajęli pomieszczenie dla jakiejś damy, która niebawem też przyszła, oddała mi paszport na nazwisko „Hermína Juquer, jako nauczycielka języka francuskiego. Zameldowałem ją u komisarską jako taką. W końcu sierpnia wyjechała ta dama, twierdząc, że jej ciotka umarła, mieszkanie zastrzegła sobie na następujący miesiąc wrzesień.

Świadek Stanisław Jakubowski, czeladnik stelmachski, katolik, 24 lat, zaprzysiężony, podaje znane szczegóły o zebraniu u Ciszewskiego, dodaje jednak, że Janiszewski powiedział, że „nasz król“ za darmo tyle pieniędzy bierze, żeby się tyle a tyle rodziny za to utrzymał mogło, o Kółkach nie wie, bo odszedł przed ukończeniem zebrania. Pod sądny Janiszewski zaprzecza, jakoby był mówiący o cesarzu niemieckim lub o królu pruskim.

Świadek Stanisław Bruździński, czeladnik stelmachski, katolik, 26 lat, — sąd nie odbiera od niego przysięgi, — zeznaje: U Konopińskiego byłbym przypadkowo, byli tam też Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski. Co tam czytano i kto, dziś nie pamiętam. O zebraniu u Ciszewskiego świadek tylko tyle wie, że była mowa o posle do parlamentu. Świadek badany dalej nie wie nic o tym, aby była mowa o rewolucji, o gwatach, o Kółkach, o podziale własności, o wyrażeniach obraźliwych monarchę. — Sąd odracza zaprzysiężenie tego świadka aż do końca przesłuchów.

Świadek Franciszek Kaszyński, ślósarz, katolik, 36 lat, także nie zaprzysiężony z góry, wyznaje, że u Ciszewskiego coś czytał Janiszewski, czego nie rozumiał, była mowa o posle, o Kółkach, które dopiero miały być zawiązane. Z tartów mówiono w pewnej restauracji o imiennach „Zośki“, nadawano imiona itp. głupstwa; mnie też przechrzeli, ale nie pamiętam jak. — Sąd odracza zaprzysiężenie tego świadka.

Pausa od 2—4 godziny.  
Świadek Franciszek Drozdowski, ślósarz, katolik, 20 lat, zaprzysiężony, opowiada o zebraniu u Ciszewskiego szczegółowo, nie wszystko jednak sobie przypomina. Później pytał go Truszkowski, czyby nie znał gimnazystów, którzyby się zajęli sprawą socjalistyczną.

Świadek Leon Smorawiński, ślósarz, katolik, 42 lat, niezaprzysiężony, zeznaje, że był u Ciszewskiego, gdzie mówili ci trzej panowie, Mendelsohn, Truszkowski, Janiszewski, o poprawieniu losu robotników; przy goście Kółka nie założono. O zebraniu u szynkowni Mittaga powtarza świadek znane już rzeczy. — Sąd odebrał przysięgę od tego świadka.

Świadek Juliusz Sellenthin, robotnik w fabryce cygar w Rawiczu, 37 lat, ewangelik, zaprzysiężony. Do mnie przyjechał Janiszewski w sierpniu r. z., wiedział pewno, że dawniej był socjalny przekonany, których się atoli wrzec musiałem. Był też u mnie Truszkowski. O tem, aby agitowali w duchu socjalistycznym, nic się nie dowiedziałem.

Świadek Antoni Grzybowski, stelmach, katolik, 26 lat, niezaprzysiężony, nie zeznaje nic nowego. Od świadka odebrano przysięgę.

Podobnie nic nowego nie zeznali: kowal Roman Rozpłochowski (niezaprzysiężony), stelmach Józef Przegalski (zaprzysiężony), stelmach Stanisław Preuss (niezaprzysiężony), czeladnik kowalski Mieczysław Czujewicz (niezaprzysiężony); świadkowi Wojciechowi Dybie, niezaprzysiężonemu, który miał właśnie iść do wojska, powiedział Mendelsohn, że królowi można przysięgać a co innego myśleć. Mendelsohn zaprzecza, aby się był tak wyraził o przysiędze, bo każde „dane słowo“ uważa za obowiązujące.

Świadek Benno Richter, ewangelik, kupiec z Torunia, po złożeniu przysięgi potwierdza zeznania poczynione zeszłej srody przez świadka i inspektora policyi pana Bütnera.

Odwodowy świadek, zapożyczony przez p. Jądzewskiego, Ignacy Wiśniewski z Torunia, zaprzysiężony, zeznaje, że kuferek dość ciężki, na żądanie zaniósł z pokoju p. Jankowskiej do kupca Richtera. — Sąd odbiera przysięgę od wystuchanych już świadków Kaszyńskiego i Bruździńskiego.

Król. prokurator wnosi o odczytanie niektórych ustępów z listów pisanych przez pod sądną Jankowską do Mendelsohna. Listy te mają posłużyć za dowód, że Jankowska jest zagorzałą agitatorką socjalizmu, że w tym celu była w stósunkach z pierwszorzędnymi socjalistami, jak np. z Waryńskim, nie szczędząc także pieniędzy na tę propagandę.

Pod sądna Jankowska występuje przeciw temu wnioskowi, który żąda zresztą udowodnienia tego, do czego się pod sądna przyznała, a czego się nie zapiera. Jestem socjalistką, a każdy socjalista stara się wszelkimi środkami szerzyć swoje przekonania, nie szczędząc żadnych ofiar. Sąd postanowił stawić pod sądną kilka pytań, na które odpowiedziała potakująco, przyznając się do socjalizmu, do korespondencji i do ofiar pieniężnych w tym duchu. Król. prokurator cofa swój wniosek.

Następnie na wniosek obrońcy p. dr. Lewińskiego odczytano dwa ustępy, jeden z Mosta gazety Freiheit, a drugi z Przedświtu. Oba te ustępy dowodzą, że klient p. dr. Lewińskiego żył w antagonizmie z Mostem, nie godząc się na jego znane jako najskrajniejsze zasady. — Prezes odracza o godz. 8 wieczorem posiedzenie do jutra soboty i stawia na pierwszym punkcie przesłuchanie świadka Desperaka, poczem nastąpią plaidoyer król. prokuratora i obrońców.

Dzisiaj w południe po przeszło dwugodzinnej mowie wniosł prokurator o wymierzenie następującej kary ogółem:

- na Mendelsohna 4 lata więzienia i 3 miesiące aresztu;
- na Truszkowskiego 5 lat więzienia i 3 miesiące aresztu oraz ograniczenie pobytu;
- na Janiszewskiego 3 lata więzienia, 3 miesiące aresztu;
- na Jankowską 6 miesięcy więzienia i 3 miesiące aresztu oraz ograniczenie pobytu;
- na Bujakiewicza 6 miesięcy więzienia i 110 marek kary resp. 22 dni więzi;
- od punktu VI oskarżenia prokuratora odstępuje;
- na Kosobuckiego 3 miesiące więzienia;
- na Goryszewskiego 3 miesiące więzienia, które atoli mają być mu z więzienia śledczego policzone.

Nadto pisma i broszury a ewentualnie płyty i formy drukarskie mają być zniszczone.

W mowie swej zwracał prokurator głównie uwagę na pierwszych czterech agitatorów, z których Mendelsohn, Truszkowski i Jankowska są ludźmi wykształconymi, mającymi (Truszkowski jest medycynem), a więc agitatorzy dla agitatorów, nie licząc się wcale z tem, że przez swe czyny mogą ludzi w pocie czoła pracujących pogrążyć w nieszczęście, — są oni nadto zagraniczni Rosjanie, a śmiać tu w Niemczech (!) w Prusiech (!) przeciw rządzeniom państwowym działać. Janiszewski jest tutejszym, ale już mniej wykształconym i dla tego wnosi dla niego o mniejszą karę.

## Towarzystwo i Spółki.

„Westa“ bank wzajemnych zabezpieczeń na życie. W tych dniach ukończony został obrachunek za ubiegły rok obrachunkowy. Takowy może być publikowany dopiero w czerwcu po walnym zebraniu, które według statutu zawsze w czerwcu się odbywa. Z udzielonych nam cyfr definity-

wnych dowiadujemy się, że „Westa“ miała w r. z. 379,062 marek dochodu ze składek, oraz procentów od gotowych funduszy bankowych, z którego to dochodu po pokryciu sum zabezpieczonych, płatnych po członkach w ciągu roku zmarłych, tudzież po odstąpieniu przepisywanych rezerwy opłaconiu kosztów administracyjnych — pozostała przywyżka 3140 marek, tak iż „Westa“ zamknęła rachunek zysków i strat za rok ubiegły czystym zyskiem w odpowiedniej kwocie. Po członkach, w r. z. zmarłych, miała do wypłacenia 57,550 m. Po potrąceniu rezerw składkowych w ciągu roku wypłaconych (20,618 m.) wynosi ogólna kwota rezerwy składkowej z końcem roku obrachunkowego 480,470 m., a w porównaniu z rokiem poprzedzającym wzrosła o 77,006 m. Bilans wykazuje, że zasób gotowych funduszy banku (gotówka, listy zastawne, pożyczki na polisy itd.) podniósł się o 68,242 m. Cyfry te świadczą o korzystnym postępie interesu „Westy“.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 18 lutego.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Czypickiego sędzią okręgowym.

\* **Teatr.** Dziś w sobotę Spirytyści, komedia w 4 aktach Mosera, tłumaczenie Danielewskiego. — Jutro w niedzielę Syn Bohdana, dramat w 5 aktach Starzewskiego.

\* **Na Misą OO. Zmarłychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 1140 marek 44 fen. Dziś nadeszła z parafii Średzkiej 3,92 m. Razem 1144 marek 36 fen. — Św. Józafacie, módl się za nami!

\* **Na dom OO. Zmarłychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 783 marek 46 fen. Dziś nadeszła z parafii Bnińskiej 30 m., z parafii Koszutińskiej 1,50 m., z parafii Nietrzańskiej 20,48 m., z parafii Śniecińskiej 6,65 m., z parafii Średzkiej 7,27 m., z parafii Zaniemyskiej 6,53 m. Razem 855 marek 89 fen.

\* **W przyszły poniedziałek** dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem będzie miał w Towarzystwie Przemysłowym prelekcja hr. W. Benzelsterna-Engeström na temat: *Kilka słów o Eduardzie Rastawickim i o rzeczywistym znaczeniu naszej Galerii Narodowej w Poznaniu.*

\* **W śródmiejowym koncercie** na rzecz ubogich, zostających pod opieką Pań Miłosierdzia, wziął także udział p. Clementi, któremu słusznie należy się uznanie tak za gotowość, z jaką wystąpił w koncercie, jako też za okazaną gorliwość w przygotowaniu części muzycznej. Pan Clementi zwany jest z doskonałej metody w nauce muzyki, i z pomysłowych rezultatów, jakie osiąga. Jedną z piosenek, które w śród występowały na sali bazarowej z tak niezwykłym powodzeniem, jest uczennica p. Clementiego.

\* **U nas w Poznaniu** jeszcze saniny nie było — i niezawodnie sanie w roku bieżącym na ulicach miasta bodaj zobaczymy. W Bydgoszczy tymczasem przedwczoraj już wydobyto z ukrycia sanie i jeżdżono nimi, atoli wczoraj z powodu odwilży już znowu wrócić musiano do wozów.

\* **Burmistrz Herse** udaje się z dniem 20 b. m. na sześciotygodniowy urlop celem poratowania zdrowia.

\* **Jenerałny superintendent** poznański był wczoraj i dzisiaj obecnym na wykładzie nauki religii protestanckiej w tutejszym gimnazjum św. Maryi Magdaleny.

\* **Na ostatnim posiedzeniu** reprezentacji miejskiej postanowiono na wniosek p. Türcka powierzyć tymczasowo posady nauczycielskie przy tutejszych szkołach miejskich pp. Frischowi i Otto. Pierwszy pracuje obecnie przy szkole miejskiej na M. Garbarach, drugi przy szkole obywatelskiej. Ani jeden ani drugi z tych panów nie posiada kwalifikacji do udzielania nauki języka polskiego. P. Otto, nie mówiąc ani słowa po polsku, nie jest w stanie wykładu niemieckiego polskim uczniom w ojczystym ich języku wyjaśnić, a więc też nauka jego w szkołach naszych należytych owoców przynieść nie może.

\* **Teatr niemiecki**, zwany miejskim, otwartym wczoraj ponownie został. Dyrektor wzywa teraz publiczność niemiecką, aby go w ciężkich, jakich się znajduje stósunkach, wspierała taką ofiarnością, jak Polacy wspierają swój teatr.

\* **Z powodu korespondencji** Posener Ztg. piszą nam z pod Książki pod dn. 16 lutego:

Znanemu korespondentowi Posener Ztg. nadarzyła się w krótkim czasie znowu sposobność złożenia publicznie dowodów swój wegetacji w artykule nr. 118 rzeczonego pisma. Odrzućmy fałszywym szczęściem i szalem kłamnego tryumfu nad trzytysięczną gromadką wiernych Kościołowi owieczek naszej parafii jedynie z tego powodu, że (słuchajcie!) w przeciągu 8 lat jednę duszyczkę Kubeczka alias Kubetschak opatrzył swymi sakramentami przed śmiercią, dopuszczając się w pomienionym artykule twierdzenia, jakoby owa osoba wyraźnie Kubeczka (Kubetschaka), a nie innego, była do siebie wzwiała, dalej jakoby tutejsi parafianie czuli coraz więcej potrzebę gromadzenia się około osoby rządowego proboszcza i (proszę uważać) uczyniliby to niezawodnie, gdyby niektóre osoby („Gewisse Leute“) temu nie przeszkadzały przez podstępne („heimtückische“) podszczywanie i podżeganie. Tak bezcelne twierdzenie, które tylko nieuczyniła i zaszczerpiecie mogło poddyktować, musi do żywego dotknąć każdego uczciwego człowieka, bo go odziera z religijnego uczucia i odmawia wierności i przywiązania do Kościoła katolickiego, przedstawia tutejszych parafian jako ludzi, którzy w kierunku religijnym są pod wpływem pewnych osób, a ten wpływ tak szkodliwie oddziaływał na sprawowanie funkcji duchownych proboszcza rządowego. W piękny stonimy świetle! Więc tylko jakieś agitacje i podstępne nurtowanie wstrzymuje naszych parafian od słuchania mszy, przystępowania do spowiedzi i komunii w kościele książkim? Przypominamy madremu autorowi owej korespondencji wprowadzenie par force rządowego proboszcza do tutejszego kościoła, przypominamy mu szlachetne oburzenie o gółu katolików naszej okolicy przed ósmiu laty, przypominamy mu w końcu trwałe i zgodne zachowanie się tutejszego społeczeństwa katolickiego, zachowanie wierne zasadom naszego Kościoła i zapytujemy się, czy się uczucia religijne tego społeczeństwa choćby na włos zmieniły? Niechaj wie ów korespondent, że tutejsi parafianie uczuć religijnych nigdy nie zmieniają, bo oni są i będą wiernymi swoim zasadom religijnym, w których wychowani, nie uchylać czoła przed kłędem ekskomunikowanym, a w zapalających walkach, choćby coraz zaciętszej, zahartują się i nie będą nigdy potrzebowali podżegania i wpływu pewnych osób ku podżęciu wierności swemu kościołowi. Czuli i czują tutejsi parafianie potrzebę gromadzenia się około pasterza i szukania dla swych dusz ulgi i pociechy, ale nie czują i nigdy czuć nie będą potrzeby gromadzenia się około Ku-

beczka (Kubetschaka), chociażby mu Bóg miłosierny i dobrotliwy udzielił cudem latkiewia 100 lat życia. Dla sprostawania usterek, jaki się wśliznął pod godne pióro korespondenta Posenerki nadmienić wypada, że kobieta popalona w pożarze krótko przed zgonem przagnęła księdza [było nie Kubeczka (Kubetschaka)] albo pastora. Gdy jednakże innego księdza w miejscu nie było, sprowadzono ję po większym jeszcze osłabieniu Kubeczka (Kubetschaka), na co się dopiero krótko przed śmiercią zdecydował. Oto wiadomość zgodna z prawdą, a korespondentowi tryumfu bynajmniej nie zazdrościmy: nie byłoby też zaiste czego zazdrościć. Dziwi się tylko nie mało korespondentowi tak tryumfalnie wykrzykującemu w Posenerce, że nie pokazał odwrotnej strony medalu i nie zawołał z oburzeniem i rozpaczą, że miał wprawdzie Kubeczka (Kubetschak) tylko kilka sobie wiernych owieczek, które się za życia około niego gromadziły (jeżeli się tak wolno wyrazić, bo ich szczęściem zaledwie kilka było) lecz na żoź śmiercielnym niewdzięczni (horrendum!) rzekli się wyraźnie jego opieki i w szczerym żalu za hołdownie ekskomunikowanemu błagali pomocy innego księdza, wiernego Kościołowi katolickiemu. (I. M.)

\* **W Łiszkowie** pod Mroczą aresztowano dziewczynę P. na rozkaz prokuratora, posiadającą o trucie dwójga swoich dzieci.

\* **W Chodzieżu** pod przewodnictwem radcy ziemiaskiego p. v. Boddien z Czarnkowa, odbył się wczoraj obór deputowanego na sejm prowincjonalny z miast połączonych powiatów: Czarnkowskiego, Chodzieskiego i Wągrowieckiego. Obrano jednogłośnie deputowanym burmistrza Alberta z Wągrowca, pierwszym zastępcą aptekarza Sella z Czarnkowa, drugim zastępcą kupca Roestel z Wielunia.

\* **Czytamy w Czasie** pochlebną wzmiankę przez znakomitego krytyka Mariana Sokołowskiego o artyście bliżej znanym w Książce: „W portretowym malarstwie pan Marceli Krajewski pojawił się od niedawna na horyzoncie i zwrócił na siebie ogólną uwagę. Trzy są na wystawie portrety tego malarza: Portret znanego Krakowowi utalentowanego rzeźbiarza p. Gujskiego, portret jakiegoś inżyniera czy architekta z cyrklem w ręku, i portret młodej damy zapinającej rękawiczkę. Każdy z nich jest inny i w inny sposób traktowany. Powiedzieć można, że do każdego typu ręki artysty odpowiednio ruch pędza dostrajała, co dowodzi wielką giętkością talentu i głęboką artystyczną finezy, tak ważną dla portrecisty. Rozmiary tego sprawozdania nie pozwalają nam wejść w ich bliższą analizę tak, jakby na to zasługiwały. Wszystkie są dość subtelne w modelunku i w karnacji, a głowa w portrecie p. Gujskiego pod względem charakterystyki idącej w głąb indywidualności, nie zbladała obok najlepszych portretów francuskich.“

Pan Sokołowski nie zgadza się tylko na pozę czy układ, która tłumaczy się tem, że artysta chciał w ściśniętych ramach umieścić ręce i niemi się popisać.

\* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 19 lutego, św. Konrada w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 11. Zachód o godzinie 5 minut 18.

Długość dnia 10 godzin 7 minut.

Wypadki historyczne. 1472 Urodzenie Mikołaja Kopernika. — 1578 Stefan Batory ustanawia trybunał w Piotrkowie i Lublinie. — 1594 Koronacja w Upsali Zygmunta III na króla szwedzkiego. — 1629 Bitwa ze Szwedami pod Górnem. — 1613 Sejm nadzwyczajny z okoliczności konfederacji wojska. — 1831 Bitwy z Moskwą pod Wawrem i Ryczywołem. — 1831 Zawązanie towarzystwa patriotycznego podolskiego.

Pojutrze, w poniedziałek d. 20 lutego, św. Leona b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 9. Zachód o godzinie 5 minut 20.

Wypadki historyczne. 1387 Porównanie w przywiełach szlachty litewskiej z koronną. — 1494 Księstwa Oświęcimskie i zatorskie do Korony wcielone. — 1662 Protestacja przeciw obieraniu następcy tronu. — 1831 Początek Grochowskić potrzeby.

(Sz.) **Gniezno**, 19 lutego. W zeszłą niedzielę odegrali amatorowie z Towarzystwa przemysłowego z pomocą kilku łaskawych amatek na sali hotelu europejskiego: Teatr amatorski przez Michała Bałuckiego. Szuka ta jest, jak na amatorów, dość trudną, a przecież odegrano ją z życiem i pewnością. Szczególniej dobrze pojęły odegrały swoje role p. Agata, Smętnicka i Sydonia, nie mniej i role męskie były dobrze rozdzielone i oddane. — W Piosnce Wujaszka, komedi hr. Fredy, do której p. Kortowicz dorobił muzykę i śpiewy, grali również wszyscy bardzo dobrze, a w śpiewie było widać znaczny postęp w porównaniu do lat ubiegłych, do czego przyczyniło się niezawodnie ćwiczenie się w śpiewach w Kółku śpiewaków, które od maja r. z. w Towarzystwie istnieje. Udział publiczności był bardzo znaczny, pomimo że była obawa, iż publiczność, która widziała tydzień poprzednio aktorów z powodzenia, nie będzie ciekawą na grę aktorów od rzemiosła. Prawdziwie, iż podziwiać należy, jak ludzie zajęci przez cały dzień przy warsztatach, usilną pracą dojdą w ruchach gestykulacji, deklamacji i śpiewie do takiej doskonałości, że niejeden aktor z powołania mógłby im tego pozazdrościć. Publiczność uznała też ich pracę, okazując swe zadowolenie hucznymi oklaskami. Dochód czysty przeznaczono na tutejszy dom sierot. O ile się możemy od kompetentnych osób dowiedzieć, było dochodu brutto 441,40 marek, a czystego dochodu oddano do kasy sierocińczej 150 m. W imieniu więc tych, którzy z wielkim zadowoleniem w teatru wychodzili, pozwalam sobie tu podziękować szanowanym amatorom i amatorom, jako też tym, którzy się przedstawieniem zajęli, z tem życzeniem, aby nam jak najczęściej sprawiali swą miłą grą przyjemność widzenia na scenie utworów naszych pisarzy.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 17 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chełmiński z Gościewca, hr. Poniński z Wrześni, pani hr. Kwilecka z Królestwa Polskiego, Taczanowski z żoną z Pięszycy, Taczanowski z Szytłowa.

## (Nadesłano.)

### „Złota Księga Szlachty Polskiej.“

#### Na Rocznik piąty.

złożyli dalej przedpłatę 10 marek za egz.

Antoni Przytuński z Stankowa  
Edward Mejsztowicz, marszałek szlachty, ze Zmudzi  
Karol Bronikowski, adwokat z Piotrkowa w Król. Polskiem  
Jan Antoni Małyński z Wołynia  
Władysław Stabłowski z Dobczyzna

Poznań, 18 lutego 1882 r.

Teodor Żychliński,  
Sw. Marcin 43.